Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

WYDAWNICTWO UMCS

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. IX SECTIO N 2024

ISSN: 2451-0491 • e-ISSN: 2543-9340 • CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/en.2024.9.221-242

W poszukiwaniu przyczyn wyrażania niechęci wobec dzieci w internecie

In Search of the Reasons for Expressing Resentment Towards Children on the Internet

UMCS

Emilia Bańczyk

Uniwersytet Śląski w Katowicach. Wydział Humanistyczny
ul. Uniwersytecka 4, 40-007 Katowice, Polska
emilia.banczyk@us.edu.pl
https://orcid.org/0000-0002-6155-2701

Abstract. The article aims to highlight the phenomenon of adults expressing resentment towards children and to try to reach its causes. The subject of the study consists of the statements of internet users perceived through the prism of linguistic discourse analysis. The author distinguishes three groups of causes: cultural (individualism, freedom in way of life, egocentrism), social (child-centrism vs. loss of social contact with the child) and psychological (individual). Cultural reasons relate to the fact that people nowadays value freedom and don't want to make sacrifices for children who they consider a disturbance to their orderly, ideal way of life and individualistic mindset. Social causes come in the form of two seemingly opposing ideas. The first is about protest against pressure to have and to like children, alongside the priority given to families with children. The second is about the loss of social contact with the child, caused by the change in the family model and the privatization of motherhood. Psychological causes are of an individual nature; they may be related to trauma and various hypersensitivities and often manifest in expressions of disgust towards children. The author draws attention to the normalization of rude language behavior and the escalation of expressed resentment, which raises questions about the possibility of age discrimination.

Keywords: resentment; child; discrimination; ageism; discourse; internet

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

Abstrakt. Celem artykułu jest naświetlenie zjawiska wyrażania niechęci wobec dzieci oraz próba dotarcia do jej przyczyn. Przedmiot badania stanowią wypowiedzi internautów postrzegane przez pryzmat lingwistycznej analizy dyskursu. Autorka wyróżnia roboczo trzy grupy przyczyn: kulturowe (indywidualizm, wolnościowy model życia, egocentryzm), społeczne (dzieciocentryzm vs. utrata społecznego kontaktu z dzieckiem) oraz psychologiczne (indywidualne). Względy kulturowe wiążą się z faktem, że ludzie w dzisiejszych czasach cenią sobie wolność i nie chcą poświęcać się dla dzieci, które wydają się zakłócać ich uporządkowany, idealny sposób życia i indywidualistyczny sposób myślenia. Przyczyny społeczne oscylują wokół dwóch biegunów. Pierwszy dotyczy buntu przeciwko społecznej presji posiadania i lubienia dzieci, a także przeciwko społecznemu uprzywilejowaniu rodzin z dziećmi. Drugi dotyczy utraty społecznego kontaktu z dzieckiem jako takim, spowodowanej zmianą modelu rodziny i prywatyzacją macierzyństwa. Przyczyny psychologiczne mają charakter indywidualny; mogą być związane z traumą i różnymi nadwrażliwościami, a przejawiają się głównie w wyrażaniu wstrętu do dzieci. Autorka zwraca uwagę na normalizację niegrzecznych zachowań językowych, ale też na eskalację wyrażanej niechęci, która rodzi pytania o możliwość dyskryminacji ze względu na wiek.

Słowa kluczowe: niechęć; dziecko; dyskryminacja; ageizm; dyskurs; internet

WPROWADZENIE

Internet stanowi forum wymiany poglądów, przestrzeń dyskusji, w której wszelkie tematy znajdują swe miejsce. Wydaje się, że w ostatnich latach jednym z takich ważnych tematów są macierzyństwo i dziecko, których status zdaje się podlegać obecnie renegocjacjom społecznym. Matki stały się widocznymi uczestniczkami życia wirtualnego jako blogerki, czytelniczki treści parentingowych czy członkinie rozmaitych grup dyskusyjnych i sprzedażowych. W ten sposób dziecko pojawiło się jako temat wielu treści zamieszczanych w sieci. Można jednak zauważyć, że nie jest to jedyny sposób zaistnienia najmłodszych pokoleń w świecie wirtualnym. Wydaje się, że coraz częściej spotykamy się z wyrażaniem niechęci czy wrogości wobec dzieci przede wszystkim ze strony osób bezdzietnych, ale także rodziców, którzy chcą przejawiać w ten sposób humor i dystans względem potomków. Co więcej, w internecie znajdziemy specjalne przestrzenie, które koncentrują się wokół negatywnie postrzeganego macierzyństwa i niechęci wobec dzieci. Są to blogi (np. *Bezdzietnik*), fanpage'e (*Nie lubię dzieci* czy *Dej, mam horom curke*), grupy dyskusyjne czy amatorski minisłownik (*Słownik Madkowo-Polski*).

Wyrażanie niechęci wobec dzieci stanowi problem ważny, istotny etycznie, stawiający pytanie o kondycję dzisiejszego społeczeństwa. Traktuję to zagadnienie również jako kwestię pokoleniową, swoisty znak czasów, w których żyjemy. Z jakichś powodów status dziecka staje się dzisiaj społecznie dyskutowany, a miejscem, w którym gromadzą się te dyskusje, jest internet. Należy przy tym zauważyć, że sieć nie oznacza obecnie jakiejś wyizolowanej przestrzeni,

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

oddzielonej od świata rzeczywistego – internet jest forum dyskusji, które może być traktowane jako źródło informacji o tym, co myślą ludzie w ogóle.

Celem rozważań jest sygnalizacja istnienia zjawiska, jakim jest wyrażanie niechęci wobec dzieci, a także próba dotarcia do jej przyczyn, do odpowiedzi na pytanie, skąd bierze się negatywny stosunek wobec najmłodszych pokoleń. Wypowiedzi i komentarze internautów stanowią dla mnie przejaw dyskursu o dzieciach, przy czym interesuje mnie ta jego część, w której są one postrzegane negatywnie. Zaplecze teoretyczne opiera się na lingwistycznej analizie dyskursu w ujęciu Waldemara Czachura (2020: 144), dla którego dyskurs – jako kategoria integrująca i otwarta – oznacza „zbiór habitualnych praktyk komunikacyjnych, realizowanych przez różne podmioty w formie seryjnych wypowiedzi (tekstów), które w procesie interakcji kształtują określone wizje świata według przyjętych reguł kulturowych". Interesują mnie relacje między użyciem języka, zwłaszcza deprecjonującym czy szkalującym, a systemami przekonań i kulturą.

Ponadto celem jest refleksja nad przyczynami rosnącej niechęci wobec dzieci i pokazanie kilku przykładów omawianego zjawiska. Cytaty pochodzą głównie z wpisu Chwatki Niematki *Czy można nie lubić dzieci?* opublikowanym na blogu *Bezdzietnik*, pod którym pojawiło się aż 112 komentarzy o charakterze wyznań, a także z innych źródeł (fanpage'e na Facebooku [FB] *Dej, mam horom curke* oraz *Nie lubię dzieci*, a także Onet Styl Życia i Wykop)[1]. Zastanawiając się nad powodami omawianego zjawiska, należy rozróżnić genezę wyrażania niechęci wobec dzieci od genezy samej niechęci.

GENEZA WYRAŻANIA NIECHĘCI

Otóż jeśli myślimy o tym, z czego wynika chęć podzielenia się z innymi swoimi odczuciami, emocjami dotyczącymi dzieci, możemy wskazać cechy samej przestrzeni internetu, która daje poczucie względnej anonimowości – mimo że najczęściej obraźliwe słowa względem dzieci pojawiają się na portalach społecznościowych, gdzie podpisujemy się z imienia i nazwiska (por. Sobieszek 2012: 71). Jednakże brak znajomości i bezpośredniej styczności z innymi internautami wydaje się skutkować większą swobodą i często dosadnością wypowiedzi, dodatkowo wspieraną przez modę na komunikacyjny luz (por. mówienie na „ty", uproszczoną grzeczność [por. Ożóg 2014: 56] czy wulgaryzację języka)

[1] Gdy cytuję komentarze z bloga *Bezdzietnik* lub z Wykopu, podaję w nawiasach pseudonim internauty, natomiast w przypadku treści zaczerpniętych z FB, gdzie komentujący podpisani są z imienia i nazwiska, ograniczam się jedynie do tytułu fanpage'a. Zachowuję oryginalną pisownię cytatów.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

zgodnie z wzorcami zachodnimi oraz przez indywidualizację kultury i jednostki. Bezpośrednie i dosadne wyrażanie niechęci wobec dzieci może pełnić funkcje ludyczne, zabawowe oraz stanowić przejaw językowej błyskotliwości. To też element budowania własnego wizerunku jako osoby autentycznej, która nie boi się kwestionować norm poprawności politycznej (por. Wodak, Culpeper, Semino 2021) czy nawet autonomii prokreacyjnej (Chwatka Niematka) i wyrażać własne poglądy. Może również wynikać z chęci utożsamienia się z członkami konkretnych grup społecznych skupionych wokół wartości i antywartości: indywidualizmu czy nonkonformizmu. Łamanie norm grzeczności stanowi także atrakcyjną strategię pozyskującą (por. Zimny 2012). W ogóle badacze mówią dziś o normalizacji zachowań niegrzecznych i bezwstydnych (Wodak i in. 2021). Przejawem upowszechniania niegrzeczności jest tutaj normalizacja obraźliwych leksemów nazywających dziecko, tj. używanie ich w kontekstach neutralnych lub wręcz pozytywnych, por.

> Gówniak rozpoznaje akordy. (mamut2000, Wykop)
>
> Gówniak wie co lepsze. (goferek, Wykop) [chłopiec robi zdjęcie starszemu modelowi białego Porsche, a nie widocznemu obok nowszemu pomarańczowemu McLarenowi]
>
> Kaszojad – niemowlę. (*Słownik Madkowo-Polski*)
>
> Purchlę – mało dziecko. (*Słownik Madkowo-Polski*)
>
> Ja nie rozumiem tego czepiania się o słowo „bachor".. czy jest ono nagminnie mylone ze słowem „bękart" czy po prostu ludzie nie mogą ogarnac, ze ich dzieciak jest męczący. /Ale w sumie jak tyle osób myli „przynajmniej" z „bynajmniej" to co ja się dziwie. /Dla jasności - „Bachorem często nazywa się dziecko niesforne, niegrzeczne. Wyraz ten prawdopodobnie pochodzi od hebrajskiego bāchūr – 'młodzieniec'." (*Dej, mam horom córkę*, FB)
>
> [w tej samej dyskusji] ja wole gówniak :D. (*Dej, mam horom córkę*, FB)
>
> [w tej samej dyskusji] Jak Waflogniota można nazwać bachorem! No jak panie premierze? Jak? (*Dej, mam horom córkę*, FB)
>
> [w tej samej dyskusji] A ja mam dwa bachorki. Nie mylić z bąbelkami. (*Dej, mam horom córkę*, FB)

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

Por. *bachor* to ‘dziecko, do którego mówiący ma w chwili mówienia negatywny stosunek’ (WSJP).

PRZYCZYNY KULTUROWE: INDYWIDUALIZM, WOLNOŚCIOWY MODEL ŻYCIA, EGOCENTRYZM

Gdy idzie o źródła samej niechęci, można podzielić je wstępnie na trzy kategorie. Pierwsza to przyczyny o charakterze kulturowym, cywilizacyjnym. Zaliczyłabym do nich takie wartości i antywartości jak indywidualizm, wolność, egocentryzm. Wolnościowy model życia uwidocznia się w wielu wypowiedziach czytelników *Bezdzietnika*:

> Jako facet powiem jedno-również nie znoszę dzieci, a także (za co zostanę pewnie zlinczowany) zwierząt. Trzymam się od tych potworów jak najdalej. Bardzo cenię sobie wolność i własny czas. I żaden bachor ani pies nie będzie mi go kradł. I żaden z wyżej wymienionych nie będzie także pobierał mi także podatku wysokości połowy wypłaty, którą wolę przeznaczyć na rozwój swoich zainteresowań i realizację marzeń. Problemem jest jednak to, że ciężko znaleźć kobietę, która również nie znosi dzieci. Ale i tak nawet jak mi przyjdzie życie samemu spędzić to wolę to niż choćby pół dziecka w zestawie z partnerką. Ostatnio poznałem nawet fajną dziewczynę, ale po kilku spotkaniach wyszło szydło z worka i uciekłem niepostrzeżenie z tej relacji gdzie pieprz rośnie. I mimo że była bardzo w porządku, to za każdym innym razem zrobię to samo, jeśli któraś choć wspomni dobre słowo o tych małych inkarnacjach Szatana. Dobra spadam już, mielone z bobasa się same nie zrobią 😉. (Mielone z Bobasa)

> (…) na codzień nie zniosłabym tego chaosu i hałasu i braku wolności przede wszystkim. (Sylwia)

> Jak doroslam to zobaczylam brak snu, ciagly stres, obsesje na punkcie „tego co najleprze dla mojego dziecka”, brak wolnosci zeby zrobic cololwiek kiedykolwiek bo „dzieci” i bycie uwiazanym do konca zycia. (Ania)

> nawet wiem, ze bylabym fajna rozsadna mama ale za bardzo kocham swoje zycie, wolnosc i swiety spokoj zeby pakowac sie w takie zobowiazanie a poza tym nigdy nie czulam instynktu, mam juz 35 lat i kiedy widze bobasa no to oczywiscie jestem mila i nie okazuje niechecі ale nie czuje absolutnie nic, zadnego cienia rozczulenia. Co innego jak widze pieski, to pierdolec totalny czy to szczeniaczki czy staruszki no generalnie zwierzeta ubóstwiam. (Sasza)

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

Decyzja o braku dzieci to jeden z elementów wizerunku nowoczesnego obywatela świata, którego wartości znacznie wykraczają poza polskie tradycje kobiecości (por. matka Polka):

> Chyba nie jestem zbyt rodzinna ale takie zycie mi odpowiada i takie wybralam. Nie tylko stara panna z kotem ale co gorsze weganka i lewaczka pelna geba. Ach i jeszcze do tego ateistka ktora nie obchodzi zadnych swiat no chyba tylko Canada Day 1 lipca. (Dahlia)

Decyzja o braku potomstwa i niechęć wobec dzieci są często argumentowane i podbudowywane trudną naturą dziecka, które wymaga ogromnego poświęcenia rodziców, nie dając nic w zamian, a wręcz wyniszczając swoich życiodawców i karmicieli:

> „Dziecko to złośliwy karzeł charakteryzujący się wrodzonym okrucieństwem", pisze Michel Houellebecq w „Możliwości wyspy" i nie jest w tej opinii odosobniony. (Chwatka Niematka)

Zatrzymajmy się na chwilę przy tym literackim cytacie. Rzeczywiście w świecie przedstawionym Houellebecqa dzieci opisywane są z rezerwą i niechęcią.

> Później założywszy rodzinę i tym samym wchodząc w świat dorosłych, poznali kłopoty, mozół, obowiązki, trud istnienia; (…) przede wszystkim zaś musieli opiekować się dziećmi, niczym śmiertelnymi wrogami mieszkającymi w tym samym domu, musieli je dopieszczać, karmić, martwić się ich chorobami, zapewnić środki na ich edukację oraz przyjemności, a w przeciwieństwie do tego, co się dzieje u zwierząt, nie trwa to tylko przez jeden sezon, na zawsze już pozostają niewolnikami własnego potomstwa, dla nich czas radości kończy się na dobre, potem będą już tylko zmagać się z bólem i wzrastającymi kłopotami zdrowotnymi, aż do czasu, kiedy nie będą już się nadawać do niczego, i ostatecznie zostaną potraktowani jak odpadki, niepotrzebni i zawadzający starcy. Dzieci w odpowiedzi za nic nie będą im wdzięczne, wręcz przeciwnie, ich wysiłki, jakkolwiek usilne, nigdy nie będą uznane za wystarczające, z tej prostej przyczyny, że są r o d z i c a m i, zawsze będą uznani za winnych. (…) Taki był sens m i ę d z y p o k o l e n i o w e j s o l i d a r n o ś c i: zasadzał się po prostu na holokauście każdej kolejnej generacji na rzecz tej, która miała ją zastąpić. (Houellebecq 2010: 370–371)

Powoływanie do życia kolejnych pokoleń jest w *Możliwości wyspy* równoznaczne z zagładą, całkowitym wyniszczeniem tych, którzy to życie dają. Na

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

rodzicach spoczywa odpowiedzialność nie do udźwignięcia, skoro muszą troszczyć się o swoich wrogów, a gdy sami będą potrzebowali pomocy, utraciwszy na zawsze młodość i sprawność, nie otrzymają jej od niewdzięcznych potomków. Rodzicielstwo ulega w tym literackim cytacie deformacji, wynaturzeniu, zohydzeniu. Nie ma też najmniejszego sensu owa „międzypokoleniowa solidarność", a zatem decyzja o braku potomstwa wydaje się jedyną sensowną, aby przerwać ten łańcuch cierpienia. Podobny obraz rodzicielstwa jako daremnego poświęcenia możemy znaleźć w wypowiedziach internautów.

> (…) ja na tym placu zabaw nie widziałam tego co on, czyli słodkich, roześmianych, pięknie bawiących się dzieci. Ja widziałam bród, chaos, słyszałam wrzask i widziałam rodziców, którzy zamiast w spokoju poczytać gazetę i poodpoczywać po dniu pracy, robią drugi etat stojąc od godziny przy drabince, z wyciągniętymi do góry rękami, żeby asekurować dzieciaka. Siedzą z wzrokiem wbitym w dziecko co chwilę pokrzykując do latorośli, żeby nie sypała piasku, nie właziła za wysoko na drabinki, przestała bić Hanię i oddała zabawkę Kubusiowi. Żeby przyszła się napić, bo jest cała spocona albo założyła bluzę, bo już chłodno. A po godzinie harówki owi rodzice wdają się w pyskówkę z dzieckiem, które nie chce jeszcze wracać do domu odrabiać lekcji tylko chce zostać. (Mini)

> w moim wieku zdecydowanie więcej jest matek, co oznacza, że znajomi się wykruszają, bo jednak dużo lepiej spędza się czas organizując kinderbale ze znajomymi, a nie z singlami, mającymi czas na godzinną kąpiel. Człowieka dopada samotność, bo po 30stce coraz mniej spotykam ludzi z moim podejściem – korzystanie z życia, podróże, rozwój pasji, samodoskonalenie, kariera. Wydawałoby się, że to idealny przepis na szczęśliwe, pełne życie, ale patrząc na moich rówieśników, aż wierzyć się nie chce, że większość z nich to odrzuca, na rzecz dzieci, na które bez przerwy później narzekają. (Ada)

> Gdy spotykam się z moimi bezdzietnymi przyjaciółmi mamy miliony tematów: ten wrócił z urlopu, tamta pakuje się w góry, ktoś na rowery, ktoś zmienia pracę, ktoś awansował, ktoś był na zajebistym koncercie, ta robi remont, ten odrestaurowuje stary motocykl, ktoś się zapisał na siłownię, ten z kolei złamał rękę, ten czytał to, ta widziała tamto. A z rodzicami jest tak: na urlop nie jedziemy bo gówniak jeszcze mały, so pracy nie wracam, bo gówniak, a kto ma czas gdzieś wyjść albo książkę przeczytać przy gówniaku, a ostatnio gówniak połknął klocek, musimy meble przestawić, bo większe łóżeczko kupujemy dla gówniaka! I tak w kółko. (Marta)

W wypowiedziach tych uwidocznia się wolnościowy model życia nastawiony na samorealizację, w którym dzieci postrzegane są jako bariera, przeszkoda

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

na drodze do szczęścia. Podobnie w rozważaniach Daniela z *Możliwości wyspy* możemy dostrzec antynatalistyczne, Schopenhauerowskie nuty, w których prokreację utożsamia się z błędnym kręgiem reprodukcji cierpienia.

> Jedynym zadaniem ludzkości jest reprodukcja, kontynuacja gatunku. Ten cel może sobie być nic nieznaczący, a i tak ludzkość dąży do niego z przerażającą zaciekłością. Ludzie mogą być nieszczęśliwi, przerażająco nieszczęśliwi, a i tak ze wszystkich sił przeciwstawiają się czemuś, co mogłoby odmienić ich los; chcą dzieci, i to dzieci podobnych do siebie, by wykopać własny grób i utrzymać warunki nieszczęścia. (Houellebecq 2010: 253–254)

Bezdzietność z wyboru i niechęć wobec dzieci również bywają wspierane przez ideologię antynatalizmu, która wydaje się w ostatnich latach zyskiwać na popularności:

> dla mnie ograniczenie rozrodu, jest zrozumiałe. 7,5 miliarda ludzi, 90% będzie się mnożyć. Kiedy skończą sie zasoby, kiedy temperatura podskoczy? Ludzkosc tego nie przetrwa. Chciałabym, że rodzice ponosilo obowiązki posiadania dzieci, a nie Państwo I reszta społeczeństwa. Niestety, większość wybrała. (*Nie Lubię Dzieci*, FB)

> To jest terror kulturowy obliczony na zachowanie gatunku. I okazuje się być tak dobrym narzędziem, ze mamy przeludnienie i jesli nie zniknie połowa z nas to planeta tego nie udźwignie. Pozdrawiam. (Elżbieta)

Ostatnią z wymienionych przyczyn o charakterze kulturowym jest egocentryzm[2], który ze względu na negatywne konotacje rzadziej bywa werbalizowany jako powód niechęci wobec dzieci. Pojawia się raczej jako potencjalny zarzut ze strony otoczenia względem osoby z wyboru bezdzietnej.

> To że ludzie będą mi zarzucać egoizm i inne wykłady mi prawić nie zrobi na mnie wrażenia. (Kathrin856)

> Jako bezdzietna i ostatecznie niezamężna osoba nie miałam sielankowego życia hedonistki i utracjuszki, egoistki zapatrzonej w czubek swojego nosa. Ale mogłam

[2] Por. książk. 'postrzeganie siebie jako osoby najważniejszej połączone z uznawaniem swoich poglądów za jedynie słuszne, przesadnym zajmowaniem się sobą i swoimi przeżyciami oraz brakiem zdolności do współodczuwania z inną osobą jej emocji' (WSJP).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> realizować swoje pragnienia i potrzeby nie poddana żadnej zewnętrznej presji. Empatia mi dopisuje. Przez całe życie moją pasją jest pomaganie innym – zawodowo jako terapeuta i pozazawodowo w różnych akcjach dobroczynnych, czy organizacjach społecznych. Ale dzieci jako takie… nie są dla mnie interesujące i staram się omijać je jak najdalszym łukiem. (Barbara)

> Nie lubię dzieci i wiedziałam że nie chcę ich mieć odkąd w sumie sama byłam jeszcze dzieckiem i zawsze słyszałam głosy zdziwienia, głosy że zmienię zdanie, że jestem niedojrzała, samolubna, cyniczna itd itp. i czasami się zastanawiałam czy faktycznie coś jest ze mną nie tak, ale właśnie dzięki Pani wpisowi cieszę się że nie jestem sama i że mam prawo dzieci zwyczajnie nie lubić nie będąc przy tym wynaturzeniem czy złym człowiekiem itp. (Rebeka)

PRZYCZYNY SPOŁECZNE: DZIECIOCENTRYZM VS. ZERWANIE SPOŁECZNEGO KONTAKTU Z DZIECKIEM

Drugi zespół przyczyn ma charakter społeczny. Z jednej strony oscyluje wokół społecznego dzieciocentryzmu, z drugiej zaś wokół procesu przeciwstawnego – zerwania społecznego kontaktu z dzieckiem jako takim.

Stawianie dzieci w centrum społecznej uwagi budzi oburzenie i niezgodę.

> Mam taką refleksję, że jeśli dziecko jest traktowane przez jego otoczenie normalnie, to nawet da się je lubić! To jednak rzadkość, może dlatego tak wielu ludzi deklaruje, że „nie lubi dzieci". W „nielubieniu dzieci" chodzi bardziej o tę całą społeczną otoczkę wokół dziecka, które przestało być normalną częścią społeczeństwa, rodziny, a stało się jakimś „cudem", przed którym powinno się padać na kolana. To jest po prostu męczące. (Gosia)

> I na koniec wspomniany dzieciocetryzm. To chore że świat kręci sie wokół dzieci a zapomina o innych. (Margo)

Niechęć jawi się jako reakcja na presję społeczną, tj. przymus posiadania dzieci. Założenie i powiększenie rodziny stanowią tutaj przyczynę buntu – jako narzucany kulturowo stereotyp udanego życia. W kulturze indywidualizacji pojawia się opór przeciwko takiemu schematowi, zwłaszcza gdy proponowany model życia pozbawia jednostkę wolności i niezależności:

> Nieprzyjazne wobec dzieci postawy to również efekt rozmaitych nacisków. Czasami wystarczy, by bezdzietnica uśmiechnęła się do niemowlęcia lub wzięła

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> je na ręce, a już słyszy: „Do twarzy ci z bobasem" albo „Byłabyś świetną mamą". Spojrzy, nieszczęsna, na ciążowy brzuch – na pewno marzy o dziecku! Zajrzy do wózka – żałuje, że go nie ma! Takie komentarze, choć z pozoru nieszkodliwe, w rzeczywistości są bezczelną manipulacją. Bandycką szarżą na nasze emocje i wewnętrzną niezawisłość. Jak się przed nimi bronić? Jeżeli kobieta nie chce być przymuszana do macierzyństwa, może smęcić o braku instynktu, powoływać się na konstytucyjne wolności i prawo do autonomii prokreacyjnej, ale to wołanie na puszczy. Społeczeństwo jej nie odpuści. Może też odwrócić się od dziecka, okazać mu jawną pogardę i w ten sposób zamknąć usta ciążowym naganiaczom. Oczywiście dostanie za to obraźliwą łatkę jędzy lub innej potworzycy, ale co z tego?! W pronatalistycznym świecie lepiej uchodzić za jędzę niż materiał na rodzicielkę (…). Dlatego komunikat: „nie lubię dzieci" w wolnym tłumaczeniu może oznaczać również: „nie chcę być atletką" albo „nie chcę spełniać cudzych oczekiwań". (Chwatka Niematka)

> Pisałaś o tym jak się nagabuje bezdzietne kobiety – to jest właśnie wspólnotowe czarowanie, kulturowe zagdakanie – taki szum informacyjny – masz poczuć dokładnie czego się od ciebie oczekuje, a jeśli nadal sabotujesz swoją rolę w populacji to wylatujesz z towarzystwa… (Elżbieta)

> Irytuje mnie też presja na kobiety. Stary wzorzec, że kobieta jest niepełnowartościowa, jeśli nie ma dzieci. Nawet brak męża jej odpuszczą, ale braku dzieci już nie. Wściekam się, kiedy ktoś mnie pyta, dlaczego nie mam dzieci. Odpowiadam: „a dlaczego miałabym je mieć?" Tak jakbym miała obowiązek się z tego tłumaczyć! (Barbara)

Dalej autorka bloga *Bezdzietnik* mówi też o presji lubienia dzieci:

> To odpowiedź na wymuszaną społecznie adorację dziecka. Bo dzieckiem, zwłaszcza tym najmłodszym, zachwycać się trzeba. Trzeba się nim interesować, wzdychać, jakie jest piękne i ekscytować się jego niezrozumiałym gulgotem. Tak nakazuje obyczaj. Kto się mu nie podporządkuje, raz, dwa, trzy – wypada z gry! (Chwatka Niematka)

Kolejna kwestia dotyczy zakłamanego wizerunku rodzicielstwa w mediach, w tym dziecka – spokojnego, uśmiechniętego, zgodnego. Przedstawianie sielankowych wizji rodziny w reklamach czy na Instagramie może budzić opór, gdy zestawimy je z autentycznymi obrazami rodzicielstwa. Na takim tle prawdziwe dziecko, doświadczające emocji i głośne, może budzić niechęć.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> Dzieci też zwyczajnie irytują. Utemperowanym społecznie dorosłym, zwłaszcza jeśli nie mają częstego kontaktu z maluchami, trudno zrozumieć istotę, która nie słucha, nie przestrzega reguł, beztrosko przekracza granice i uchyla się od odpowiedzialności. A ponadto wrzeszczy bez powodu, kopie, co popadnie, wierci się, gdy nie trzeba i szaleje bez opamiętania. (Chwatka Niematka)

> Nie lubię dzieci, są dla mnie zbyt męczące, hałaśliwe i natrętne. (Barbara)

Jako przejaw stawiania dzieci w centrum uwagi, w perspektywie zwłaszcza osób bezdzietnych, możemy też potraktować politykę socjalną rządu i wypłacanie świadczeń z programów „Rodzina 500+" czy „Rodzina 800+". Dziecko traktuje się też jako źródło przywilejów w pracy, których pozbawieni są pracownicy bezdzietni.

> Wkurza Was, to że mamusie w pracy mają latwiej? Części etatu, wieczne zwolnienia lekarskie, a Ty musisz za nie zapitalac? Osoby bez bachorow sa dyskryminowane! W sklepie, restauracji, w pracy. Lista jest długa. (*Nie Lubię Dzieci*, FB)

Kolejną przyczynę widziałabym w pojawianiu się matek z dziećmi w miejscach publicznych na znacznie większą skalą niż np. 20 lat temu. Rodziny stały się ważnymi konsumentami i beneficjentami publicznych przestrzeni, gdzie niejednokrotnie zakłócają – być może idealny – instagramowy spokój osób bezdzietnych.

Niechęć może wreszcie powodować aktywność matek w internecie, których pojedyncze pełne błędów, roszczeniowe wypowiedzi (por. np. „Czy zrobi ktoś sesje na roczek za darmo", Spotted Wyszków i okolice) stają się wiralami, konstytuując karykaturalną *madkę* i zniekształcając wizerunek wszystkich matek (por. Bańczyk 2021).

Być może też jedną z przyczyn niechęci wobec dzieci jest zmiana modelu wychowania, który z surowej dyscypliny ewoluuje w stronę rodzicielstwa bliskości, co bywa postrzegane jako bezstresowe wychowanie i źródło problematycznych zachowań dzieci.

> Dzieci coraz częściej nie uczy się w ogóle zasad kultury. Dlaczego obce dziecko mówi do mnie na Ty? Dlaczego nie mówią „dzień dobry"? /Myślę, że kiedyś, w zamierzchłych czasach kiedy ciąża i macierzyństwo było traktowane jak normalny fizjologiczny proces życie bezdzietnych było prostsze. (Marta)

> Tym, co mnie nadal irytuje w temacie dzieci jest bezmyślne pozwalanie im na wszystko, np. na dzikie hałasowanie tuż pod moim oknem, „bo dziecko ma prawo

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> się bawić". Tak jakbym ja nie miała prawa do ciszy! Bezstresowe wychowanie wyprodukowało pokolenie roszczeniowych narcyzów, nie znających zasad społecznego współżycia, bez żadnego szacunku dla dorosłych, bez kultury i tego co się nazywa „dobrym wychowaniem". (Barbara)

> Dzieci są ważne, ale inni ludzie są też a teraz wszyscy i wszystko ma byc podporządkowane dzieciom w imię tzw. „bezstresowego wychowana" a co z innymi ludźmi? Dlaczego naraz dzieciom wolno zaczepiać obcych, przeszakadzać w rozmowach itd? Czy złe zachowanie to wina dzieci czy może dorosłych. (Margo)

> Myślę, że też czasy, gdzie chowa się książęta, gdy widzi się innych rodziców, którzy nadskakują i usługują tym książętom, strasznie zniechęcają do macierzyństwa. Patrzę sobie na takie bezradne rodzinki i ich małych paskudników, rozrabiających, to boję się, że ja, mało liberalna matka, zostałabym zhejtowana na wstępie…;). (Marzena)

Równocześnie, mimo że dzieci stawiane są w centrum społecznej uwagi, jako społeczeństwo straciliśmy z nimi kontakt i – jak zauważa Chwatka Niematka – całkowicie na nie zobojętnieliśmy. To z kolei może wynikać ze zmiany modelu rodziny, która z tradycyjnej, wielopokoleniowej przekształca się w inne formy; zwłaszcza rodzina nuklearna (autonomiczna, wyizolowana) oraz inne modele wspólnego życia, tj. rodzina nienormatywna czy post-rodzina (zob. Kwak 2019), mogą tu mieć znaczenie. Izolacja od rodziny pochodzenia, przede wszystkim dotycząca szerszych kręgów pokrewieństwa, stanowi swoiste wykorzenienie z ciągłości generacyjnej i sprawia, że dorośli coraz częściej nie mają styczności z dziećmi w rodzinie, a równolegle prowadzi do prywatyzacji macierzyństwa, czyli „przeniesienia tego doświadczenia do sfery ściśle prywatnej, niezależnej od zewnętrznych wpływów" (Olcoń-Kubicka 2009: 139). Opieka nad dzieckiem przybiera formę projektu, który stanowi przejaw indywidualizacji kobiet, a wszelkie ingerencje z zewnątrz są niemile widziane. Rozszerzając pojęcie prywatyzacji, można powiedzieć, że dziećmi interesują się wyłącznie ich rodzice i odwrotnie – o dzieciach chcą decydować wyłącznie rodzice (podważając nawet opinie lekarzy dotyczące dzieci).

> Ale dzieciofobia to nie tylko reakcja na nieznośny przymus społeczny. To również pokłosie specyficznego umiejscowienia dziecka w nowoczesnej wspólnocie. Dawno temu, kiedy maluchami opiekowała się „cała wioska", każdy członek społeczności miał wpływ na to, co z tych maluchów wyrośnie. Mógł je uczyć, temperować, kształtować, a przede wszystkim mógł się z nimi zżyć i dobrze je

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> poznać. Mawiano wtedy: wszystkie dzieci są nasze i obdarzano je życzliwym zainteresowaniem. Taki kolektywny model wychowania wciąż obserwujemy na południu Europy. Cechuje go otwartość na brzdące i zbiorowa za nie odpowiedzialność. Zupełnie inaczej jest w Polsce. Tutaj od lat dostęp do dzieci jest ściśle reglamentowany. Najmłodszych strzegą wysokie mury, siatki, domofony, kamery, automatyczne bramy i elektroniczne nianie. Zbliżyć się do wózka lub piaskownicy mogą jedynie wskazane z imienia i nazwiska osoby – babcie, ciocie, opiekunki. Dzieci stały się odległe jak mieszkańcy obcej galaktyki. Choć podbiły przestrzeń publiczną (…) i wraz z rodzicami są niemal wszędzie, jako społeczeństwo mamy z nimi coraz słabszy kontakt. Ot, taki paradoks! Musimy je bezwzględnie akceptować, ale nie wolno nam ich zagadywać, zabawiać, wychowywać czy pouczać. Grozi to nie tylko matczyną lub ojcowską interwencją, lecz również zainteresowaniem ze strony służb porządkowych. Współczesny indywidualizm oraz rodzicielskie strachy (mniej lub bardziej realne) sprawiły, że dzieci nie są już nasze. Nie należą do wspólnoty. Stały się własnością prywatną i jak każda własność prywatna obchodzą jedynie właściciele. Jako społeczeństwo całkowicie na nie zobojętnieliśmy, a niektórzy nawet nabawili się ostrej alergii. (Chwatka Niematka)

Jak widać, konstatacje Chwatki Niematki pokrywają się ze spostrzeżeniami socjologów. Utrata społecznego kontaktu z dzieckiem wydaje się mieć ogromne konsekwencje dla sposobu postrzegania dzieci. Nieznajomość prawideł ich rozwoju często budzi ogromne niezrozumienie dla trudnych dziecięcych zachowań, za które obwinia się rodziców.

> Jak widzę takie drące się dziecko jak opętane, to od razu wiem, że Ci rodzice nie powinni mieć dzieci. Jeśli ktoś jest dobrym rodzicem, to dziecko nie drze się bez powodu. (Onet Styl Życia, FB)

Echa utraty społecznego kontaktu z dziećmi można odnaleźć w wypowiedziach internautów, np.

> Ja również nigdy nie przepadałam za dziećmi. Poza tym nie bylo ich za wiele w rodzinie więc tez sie na nich nie znam. (Paulina)

PRZYCZYNY PSYCHOLOGICZNE

Trzecią grupę przyczyn można roboczo określić jako źródła psychologiczne, w których niechęć wobec dzieci mogłaby być podyktowana względami indywidualnymi, takimi jak osobowość czy różne rodzaje nadwrażliwości, ale też

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

indywidualnym doświadczeniem, np. traumą czy próbą poradzenia sobie z niemożnością posiadania dzieci. Zohydzenie rzeczy nieosiągalnej służyłoby tutaj obronie przed smutkiem. Oczywiście taka teza wymagałaby dokładniejszych, psychologicznych badań, byłoby to jednak postępowanie zgodne z mechanizmami obronnymi. Istnieją również badania, które dowodzą, że kobiety długotrwale doświadczające niepłodności cechują się wyższym poziomem podejrzliwości, poczucia winy oraz wrogości w porównaniu do kobiet zdrowych (Csemiczky, Landgren, Collins 2000). Z innej pracy (Noorbali i in. 2009) wynika natomiast, że u kobiet leczonych z powodu niepłodności występuje podwyższony poziom psychotyczności, a także wyższe nasilenie objawów z kręgu nadwrażliwości interpersonalnej, depresji i lęku (obie pozycje za: Holka-Pokorska, Jarema, Wichniak 2015: 975–976).

Psychologiczne źródła niechęci wydają się dominować, gdy wypowiadający mówi o złym samopoczuciu, a nawet o obrzydzeniu i wstręcie. Zdaniem autorki *Bezdzietnika* niechęć wobec dzieci może mieć przyczyny w naturze ludzkiej:

> Wbrew stereotypowi nie wszystkie kobiety lubią dzieci. Jest mnóstwo takich – również wśród matek – które reagują na nie rezerwą, niechęcią, irytacją lub obrzydzeniem [podkr. E.B.] (…). Nie cierpią bezzębnych uśmiechów, zasmarkanych nosków i tłustych paluszków, a niemowlęcy zapach wywołuje w nich mdłości (…). Skoro już katalogu powody dzieciofobii, muszę wspomnieć o tym najważniejszym – wpisanym w naturę wielu z nas. Wrodzona niechęć do dzieci istnieje! (…) Irytacja, rezerwa, dreszcz obrzydzenia [podkr. E.B.] to ważne sygnały ostrzegawcze. Nie pozwólmy ich w sobie zakrakać. Wsłuchujmy się w swoje emocje i obserwujmy reakcje ciała! Nie znajdziemy lepszych wskazówek, gdy zaczniemy zastanawiać się – mieć czy nie mieć dzieci? (Chwatka Niematka)

Do podobnych negatywnych emocji, którym towarzyszą reakcje somatyczne, przyznają się internauci w komentarzach, por.

> Ja za dziećmi nie przepadam bo mnie irytują do tego nigdy nie czułam się w ich towarzystwie dobrze. (Kathrin856)

> (…) nie znoszę małych dzieci. Jednak oczekuje się ode mnie matczynej troski, no bo przecież jestem mamą trójki dzieci. W rodzinie męża są małe dzieci,często dają mi je pod opiekę,oczekują abym brała je do siebie na noc. Przeżywam koszmar,nie chcę tego robić, gdy dzieci wchodzą mi na kolana wręcz mnie to brzydzi. Nie potrafię tego nikomu w rodzinie wyznać,boję się chyba odrzucenia. (Justa)

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> Dzieci mają fascynujące umysły i tę żelazną dziecięcą logikę, ale ich cielesna, ciastowata, ośliniona, nieprzewidywalna, pachnąca kupą i mlekiem, wycierająca tłuste ręce w zasłonkę powłoka jest dla mnie nie do zniesienia. (Marta)

> Jeszcze gorzej ma sie sprawa kiedy tylko uslysze wyjace cos w sklepie, no zasranych zakupow nie mozna spokojnie zrobic bo zawsze jest cos rozwrzeszczanego. Jestem tez uczulona na te brudne buzie, upackane ciuchy i babole, no fuj! (Sasza)

Przyczyny psychologiczne najtrudniej poprzeć przykładami, gdyż mogą dotyczyć trudnych doświadczeń, którymi internauci nie chcą się dzielić na forum, wielu z nich prawdopodobnie może nie zdawać sobie sprawy z ich istnienia. Niemniej emocje, które wywołują dzieci, takie jak wstręt, obrzydzenie czy odraza, przywodzą na myśl odwieczną religijną kategorię nieczystości, gdzie źródłem obrzydliwości okazuje się niedostosowanie się do określonych kryteriów. Izomorfizm między różnymi kategoriami zwierząt uznawanych za odrażające pozwala Mary Douglas w następujący sposób zinterpretować znaczenie wstrętu dla Izraelitów:

> Kiedy schemat klasyfikacyjny pogrąży się w swej totalności, ujawnia się kryterium czystości, które dotąd pozostawało ukryte: gatunki czyste muszą spełniać wszystkie kryteria właściwe swej klasie. Każdemu z trzech głównych żywiołów – powietrzu, wodzie i ziemi – przypisany jest sposób poruszania się właściwy czystym gatunkom w ich obrębie. Czyli od drugiej strony rzecz biorąc, każdy gatunek musi posiadać cechy fizjologiczne umożliwiające poruszanie się właściwe swemu żywiołowi: płetwy w wodzie, skrzydła i dwoje nóg w powietrzu oraz cztery nogi na ziemi. Istoty pełzające poruszają się w sposób nieprzypisany żadnemu z żywiołów, a ich istnienie dyskredytuje elegancki, logiczny schemat rzeczywistości: to właśnie czyni je odrażającymi. (Douglas, 2000: 370)

> Ogólnym (…) kryterium czystości zwierzęcia jest jego pełne dostosowanie do właściwej klasy. Nieczyste są te gatunki, które są niedoskonałymi przedstawicielami swoich klas lub których klasa przeczy ogólnemu modelowi świata. (Douglas 2007: 94)

Być może dzieci, w wysokorozwiniętej cywilizacji, bywają dziś postrzegane jako niedoskonały dorosły, twór niedokończony, niby-człowiek, który nie potrafi się właściwie zachować, którego drobna i często brudna fizjonomia nie pasuje do idealnego, uporządkowanego świata dorosłych. „Ohyda to czynność czy wydarzenie, które stoi w sprzeczności z podstawowymi kategoriami doświadczenia,

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

a czyniąc to, zagraża zarówno porządkowi rozumu, jak i porządkowi społeczeństwa" (Douglas 2000: 240).

Ohydę kojarzymy najczęściej z uczuciem. Jak widać, w ujęciu antropologicznym ohydą można określić czynność lub wydarzenie. Słownikowe definicje ohydy wiążą ją albo z cechą przedmiotu, obiektu, albo z samym przedmiotem odrazy (por. 'to, co budzi w mówiącym obrzydzenie', WSJP), co zbliża nas do ujęcia Douglas. Być może zohydzenie najmłodszych członków społeczeństwa wynika również z utraty społecznego kontaktu z dzieckiem, które jako nieobecne przeczy podstawowym kategoriom doświadczenia.

ESKALACJA NIECHĘCI

Oprócz wspomnianej wcześniej normalizacji obraźliwego nazywania dzieci na uwagę zasługuje też eskalowanie wyrażanej niechęci, nielubienie dzieci przeradza się bowiem w ich nieznoszenie lub wręcz nienawiść. Chwatka Niematka rozważa w cytowanym wielokrotnie wpisie, czy można nie lubić dzieci:

> Nawet rezygnacja z dzieci nie wydaje się tak prowokacyjna jak otwarte ich nielubienie. Skąd ono się bierze? Czy rzeczywiście wszyscy bezdzietni „nienawidzą bachorów"? I czy można ich nienawidzić, nie narażając się na społeczne potępienie? (Chwatka Niematka)

Zwróćmy uwagę, że Chwatka Niematka ujmuje nienawiść w cudzysłowie, jakby była ona uczuciem przesadzonym, istniejącym jedynie w wyobraźni obrońców dzieci. Kolejne zdanie dopuszcza jednak to najsilniejsze negatywne uczucie, zestawiając je z potępieniem. Autorka *Bezdzietnika* zdaje się zatem przemawiać w imieniu ludzi, którzy chcieliby móc nienawidzić dzieci, w ramach prawdopodobnie hipokrytycznie rozumianej wolności, równocześnie zabraniając innym (ograniczając ich wolność) potępiania ich za takie uczucia.

> Ludziom bezdzietnym rzucanie „bachorami" nie uchodzi płazem. Nie mają piekielnego potomka, który dałby alibi ich wykroczeniom przeciwko językowej etykiecie. Za każdego „bachora" natychmiast pociągani są do odpowiedzialności. Słyszą, że nienawidzą dzieci, a to jakby pałać nienawiścią do Żydów, osób LGBT albo z niepełnosprawnościami – we współczesnym świecie rzecz kompromitująca społecznie! A przecież jedno z drugim nie ma nic wspólnego! Nienawiść to mroczne, destrukcyjne uczucie, połączone z pragnieniem, by znienawidzonej osobie przydarzyło się coś złego. Uczucie niegodziwe i niebezpieczne. Niechęć jest zaledwie brakiem przyjacielskich uczuć. Można nie lubić dzieci, tak jak nie

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> lubi się ponuraków, ludzi zbyt głośnych albo za bardzo rozgadanych. Nie życzymy im trądu, otwartego złamania kości ani śmierci w męczarniach, po prostu ich unikamy, jak tłoku, przeciągów czy hałasu. Ludzka rzecz! (Chwatka Niematka)

Nienawiść wobec dzieci nie jest tutaj piętnowana jako etycznie zła, a jedynie jako przedmiot społecznej kompromitacji na fali mody na tolerancję różnych mniejszości społecznych. Samą niechęć Chwatka Niematka fałszywie definiuje jako 'brak przyjacielskich uczuć', podczas gdy stanowi ona 'negatywne nastawienie do jakiejś osoby, rzeczy lub sytuacji' (WSJP). Dzieciom jako całej grupie społecznej na stałe przypisuje się nieprzyjemne cechy charakteru, a wreszcie porównuje się je z nieprzyjemnymi stanami rzeczy, dokonując ich reifikacji. Jeszcze bardziej niepokojące wydają się wypowiedzi internautów:

> ja kocham koty a dzieci lubię do pewnego stopnia do pewnego momentu jeśli dziecko by mi coś zniszczyło nie wiem komputer telefon czy ukochaną książkę to bym to dziecko chyba uderzyła a rodzicom kazała oddawać pieniędze bo ich wstrętny poj***ny bachor zniszczył cenne rzeczy na które wydała ciężko zarobione pieniędze. (Wiktoria)

> Dzieci nie znoszę. Nie cierpię. Doprowadzają mnie do szału i totalnego wkurzenia. Nie lubię ich dotykać, jak ktoś mi daje potrzymać albo na siłę kładzie na kolana. (Aga)

> Byłem w Macdonaldzie pełnym gówniaków. Nienawidzę gówniaków. (siemando, Wykop)

> Wkur.. stoje w kolejce w biedrze masa ludzi 2 kasy otwarte a tu widze 2 on i ona i gówniak w wózolu oczywiscie tatus pyta czy moze bez kolej bo un z bachorem kasjer go PUSCIL! (*Nie Lubię Dzieci*, FB)

> To wkurza do bolu,ja bym sie klocila i nie puscila!oni nie maja prawa sie wpychac. Teoretycznie tylko kobieta w zaawansowanej ciazy ma prawo bez kolejki ale ja i tego nie popieram,chociaz to juz szybciej niz para chamow z bachorem!ja sobie wezme moje psy do sklepu,dla mnie to sa moje dzieci i niech tez mi ustapia miejsca…bo jak nie to wygryziemy sobie sami droge. (*Nie Lubię Dzieci*, FB)

> nie mogli zostawic uwazac bachora przed sklepem? (*Nie Lubię Dzieci*, FB)

> Jak ja strasznie nienawidzę rozkapryszonych bachorów (*Nie Lubię Dzieci*, FB)

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> Mój pies jest bardziej wartościowym członkiem społeczeństwa niż ten gówniak (*Dej, mam horom curke*, FB)

> Glista ludzka; nie no… glisty nie są aż tak ohydne…; No pewnie że wstrętne!!! Tak samo zresztą jak każdy bachor 😊; jakaś naćpana GMO ta gąsienica… albo napromieniowana jakimś świństwem, a jeszcze butelkę synuś, a jeszcze coś tam… i wylazło upasione monstrum, Ale paskuda; no…okropne Utuczony jak wieprz. (*Nie Lubię Dzieci*, FB)

Wrogość wobec dzieci przybiera w powyższych przykładach różną formę. Uwagę zwracają silna emocjonalizacja wypowiedzi i otwarte wyznania: „nie znoszę", „nienawidzę dzieci", intensyfikowane dodatkowymi określeniami („wstrętny, poj***any bachor", „wkurza do bólu", „strasznie nienawidzę rozkapryszonych bachorów", „totalne wkurzenie"). Leksemy takie jak *bachor* czy *gówniak*, ale też *glista ludzka* funkcjonują tutaj jako obelgi, stanowią bowiem negatywne sądy o zbiorowości (dzieciach) wypowiadane publicznie z intencją poniżenia, umniejszenia wagi, w których obecne są słowa nacechowane ekspresją negatywną (Grzegorczykowa 1991). Internauci stosują też animalizację, porównując dzieci do kotów i psów, czy wręcz je spotwarzają („upasione monstrum"). Skrajnie silne emocje mają różne zwerbalizowane przyczyny: zachowanie dzieci, ich przywileje, cielesność i dotyk, a nawet sam ich wygląd.

OBRAZ DZIECKA Z PERSPEKTYWY *BEZDZIETNIKA*

Jak widać, przyczyn niechęci wobec dzieci jest wiele. Do takich uczuć przyznają się także rodzice, ale przede wszystkim wyrażają je osoby z wyboru bezdzietne, które traktują rodzicielstwo jako odbieranie wolności, zobowiązanie, ogromną odpowiedzialność i heroizm. Decyzję o posiadaniu dziecka bezdzietni wiążą też ze społecznymi oczekiwaniami, poddawaniem się presji i naiwnej wierze w utarty stereotyp udanego życia. Taki wybór łatwiejszej, zgodnej z nurtem drogi zdaje się tworzyć w wypowiadających poczucie wyższości, ponieważ oni wybrali drogę trudniejszą, mniej popularną, ale bardziej przemyślaną i przynoszącą prawdziwe życiowe spełnienie. Dzieci traktowane są bowiem jako balast, przeszkoda w prowadzeniu ekscytującego, pełnego życia i osiągnięciu szczęścia, kojarzonego z satysfakcjonującą codziennością i samorealizacją. W niektórych wyznaniach można jednak wyczuć potrzebę wsparcia ze względu na lęk przed społecznym odrzuceniem, które wiąże się z bezdzietnością.

W przytoczonych wypowiedziach dzieci etykietuje się najczęściej „bachorami" (aż 15 razy!) i „gówniakami" (13). Mówi się o nich, że są brudne i brudzą inne

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

rzeczy, rozrabiają, kopią, wiercą się, nie słuchają, przekraczają granice, szaleją bez opamiętania, drą się jak opętane, dziko hałasują, ograniczając wolność innych. To wszystko sprawia, że są niezwykle męczące i natrętne, a przy tym darzy się je w społeczeństwie przywilejami. Ich niewłaściwe zachowanie to wina rodziców, którzy traktują je jak książęta, tworząc generację roszczeniowych narcyzów. Z omawianego typu dyskursu o dzieciach wyłania się bardzo negatywny obraz dziecka (złośliwego karła?), widzianego z perspektywy dorosłego, refleksyjnie [sic!] podchodzącego do rzeczywistości, nowoczesnego indywidualisty.

ZAKOŃCZENIE

Wymienione przyczyny niechęci wobec dzieci z pewnością nie wyczerpują możliwych powodów antypatii, nie stanowią też zbiorów rozłącznych, o czym świadczą różne motywy: kulturowe, społeczne i psychologiczne, przeplatające się w poszczególnych wypowiedziach. Wydaje się, że rzucają jednak światło na omawiane zjawisko i pozwalają lepiej zrozumieć złożoność niechęci wobec dzieci. Szczególnie przykłady ostatnie, w których mamy do czynienia z eskalacją niechęci wobec dzieci, stają się imperatywem, by przyglądać się dyskusjom na temat statusu dziecka w społeczeństwie. Budzą zaniepokojenie i skłaniają do refleksji nad zjawiskiem dyskryminacji. Powszechność kategorii wieku zdaje się odsuwać myśl o możliwości naruszenia czyichś praw ze względu na ten czynnik (por. np. standardy FB, w których sam wiek nie jest uznawany za kategorię dyskryminującą), dlatego możliwe było powstanie fanpage'a *Nie lubię dzieci* – nie ma tu takich restrykcji jak w przypadku mniejszości etnicznych czy seksualnych. Wiele spośród cytowanych tutaj przykładów pokazuje jednak deprecjonujące używanie języka, pozbawianie podmiotowości dzieci i ich szkalowanie (por. Reisgl 2010). Badania te są z jednej strony ugruntowane, gdyż dyskryminacja ze względu na wiek posiada obszerną literaturę przedmiotu, z drugiej zaś wydają się niezwykle innowacyjne, ponieważ ageizm odnosi się zazwyczaj do dyskryminowania osób starszych, natomiast adultyzm (Bonnichsen 2011; Flasher 1978; Liebel 2017), a nawet „dziecizm" (właśc. *childism*; zob. Young-Bruehl 2013) – do dyskryminowania nastolatków. W moich rozważaniach wiek dzieci nie jest kwestią kluczową, ponieważ dyskryminujący nie definiują go, ale z ich wypowiedzi wynika, że chodzi o dzieci najmłodsze (0–5 lat), które występują w towarzystwie rodziców, siadają na kolana, płaczą, krzyczą, nie panują nad emocjami. Zauważmy, że są też najbardziej bezbronne i zależne od dorosłych.

Drugim biegunem wyrażania niechęci wobec dzieci jest normalizacja obraźliwych zachowań językowych jako neutralnych lub zabawnych. To zjawisko

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

również wydaje się niebezpieczne, gdyż na zasadzie kropli drążącej skałę obniża nasze językowe standardy i stopniowo oswaja nas z urąganiem dzieciom.

Przedmiotem zainteresowania w moich rozważaniach jest wyrażanie niechęci wobec dzieci, a także jej przyczyny, w związku z czym koncentruję uwagę na takich przestrzeniach w internecie, w których owa niechęć się pojawia. Jest to część dyskursu o dzieciach – część ważna, w warstwie ideologicznej wręcz niebezpieczna, ale należy pamiętać, że nie oddaje ona pełnego obrazu współczesnego mówienia o dzieciach. Nawet w tych miejscach, gdzie dzieci postrzega się negatywnie, zdarzają się wypowiedzi, w których najmłodszych członków społeczeństwa się broni i dostrzega się ich podmiotowość:

> Nie trzeba się nimi zachwycać. Ale trzeba je chronić bo same się nie obronią. A tymczasem zbyt dużo jest przypadków hejtu a nawet dzieciobójstwa. Oczywiście wiem, jak bardzo są irytujące, ale jest mi bardzo żal dzieci. One nie są winne, że takie są. Należy je wychowywać i jak już powiedziałam chronić, a nie krytykować i tępić. Matka trójki dzieci. P.S. Pokochajmy nasze wewnętrzne dzieci, to może łatwiej przyjdzie nam znieść obecność tych innych w naszym otoczeniu. (Magdalena)

Na zakończenie powróćmy jeszcze do literackiego cytatu. Choć przedstawiony w *Możliwości wyspy* wizerunek dziecka pełen jest odrazy i niechęci, wizja bezdzietnej przyszłości raczej budzi trwogę:

> Owa samotnicza rutyna, przerywana od czasu do czasu intelektualnymi rozmowami, do której sprowadzało się moje życie i do której miało się sprowadzać aż do końca, wydawała mi się obecnie nie do wytrzymania. Szczęście miało nadejść, szczęście grzecznych dzieci, zagwarantowane szacunkiem dla procedur i bezpieczeństwem, jakie miało z tego wynikać, nieobecnością bólu i ryzyka; ale szczęście nie nadeszło, a równowaga ducha doprowadziła do marazmu. (Houellebecq 2010: 413)

Houellebecq skłania do refleksji i podaje w wątpliwość, czy egocentryzm, hedonizm i liberalizacja kultury okażą się dla człowieka pożyteczne, pozytywne, dobre. Przyszłość okazuje się nihilistyczną i pustą karykaturą życia. Sama niechęć wobec dzieci z kolei obnaża u bohatera niezdolność do miłości, poświęcenia, niemożność wyjścia poza egocentryczny hedonizm i konsumpcję. Jak zauważa jeden z czytelników książki:

> Nieodmiennie też Houellebecq spycha dzieci do roli życiowych zawalidróg, kolosalnego problemu. Toteż i nic dziwnego, że główni bohaterowie jego książek

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

> (a zwłaszcza tej) nie mają pojęcia o miłości, ponieważ w przypadku dzieci miłość opiera się na poświęceniu, odpowiedzialności, obowiązku, a także radości związanej z wpływem na życie drugiego człowieka kierowanym tak, aby wychować go na lepszego, niż jest się samym. Jedyna droga na polepszenie świata [podkr. E.B.]. Wypływa z tego również duma, satysfakcja, poczucie ważności, celu życia. Ale to są tematy z dziedziny ludowych bajań, wierzeń ciemnogrodu w przypadku bohatera tej książki, kompletnie inny wymiar i rzecz niebywała. (Virgol13, Lubimy Czytać)

BIBLIOGRAFIA

Bańczyk E. (2021). Internetowa madka jako wariant stereotypu współczesnej matki. *Język Polski*, (2), 71–86. DOI: 10.31286/JP.101.2.6

Bonnichsen, S. (2011). *Three Types of Youth Liberation: Youth Equality*. Washington: Youth Power, Youth Culture.

Czachur, W. (2020). *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy*. Wrocław: Atut.

Douglas, M. (2000). *Ukryte znaczenia. Wybrane szkice antropologiczne*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Douglas, M. (2007). *Czystość i zmaza*. Warszawa: PIW.

Flasher, J. (1978). Adultism. *Adolescence*, 13(51), 517–523.

Grzegorczykowa, R. (1991). Obelga jako akt mowy. *Poradnik Językowy*, (5–6), 193–200.

Holka-Pokorska, J., Jarema, M., Wichniak, A. (2015). Kliniczne uwarunkowania zaburzeń psychicznych występujących w przebiegu terapii niepłodności. *Psychiatria Polska*, 49(5), 965–982. DOI: 10.12740/PP/35958

Houellebecq, M. (2010). *Możliwość wyspy*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Kwak, A. (2019). Od rodziny nuklearnej Talcotta Parsonsa do wielości form życia rodzinnego współcześnie. *Roczniki Nauk Społecznych*, 11(47), 129–146. DOI: 10.18290/rns.2019.47.4-7

Liebel, M. (2017). Adultyzm i dyskryminacja wobec dzieci ze względu na wiek. W: M. Liebel, U. Markowska-Manista, *Prawa dziecka w kontekście międzykulturowości. Janusz Korczak na nowo odczytany* (s. 131–158). Warszawa: Wydawnictwo APS.

Olcoń-Kubicka, M. (2009). *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*. Warszawa: Wydawnictwo Scholar.

Ożóg, K. (2014). Współczesna polska grzeczność językowa a postmodernizm. *Studia Linguistica*, 9, 49–60.

Reisigl, M. (2010). Dyskryminacja w dyskursach. *Tekst i Dyskurs*, (3), 27–61.

Sobieszek, K. (2012). Wirtualne miasta, czyli jak cechy przestrzeni społecznościowej mogą wpływać na dyskurs. W: K. Krejtz (red.), *Internetowa kultura obrażania?* (s. 69–72). Warszawa: Ośrodek Przetwarzania Informacji – Instytut Badawczy.

Wodak, R., Culpeper, J., Semino, E. (2021). Shameless Normalisation of Impoliteness: Berlusconi's and Trump's Press Conferences. *Discourse & Society*, 32(3), 369–393. DOI: 10.1177/0957926520977217

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 10:16:53

WSJP: Żmigrodzki, P. (red.), *Wielki słownik języka polskiego*. Pobrane z: https://wsjp.pl

Young-Bruehl, E. (2013). *Childism: Confronting Prejudice against Children*. New Haven–London: Yale University Press.

Zimny, R. (2012). O sposobach uzasadniania językowych zachowań nieetykietalnych w dyskursie publicznym. W: A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski (red.), *Kultura komunikacji językowej 2. Etyka i etykieta w komunikacji językowej* (s. 173–192). Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

UMCS